



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Wokół mądrości : słowo wstępne

Author: Marta Zając

Citation style: Zając Marta. (2016). Wokół mądrości : słowo wstępne. W: M. Zając (red.), "Figury i znaczenia mądrości : studium interdyscyplinarne" (S. 7-12). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Wokół mądrości

Słowo wstępne

„Pojęcie czystego poznania, czyli czystego zrozumienia pozostaje czymś całkowicie obcym myśli Platona. Jeszcze nie nastąpiła epoka profesorów”¹, w studium poświęconym filozofii starożytnej Pierre Hadot przytacza znaczące sformułowanie Alfreda Whiteheada. Podkreśla jednocześnie na wiele sposobów, że w przekonaniu starożytnych filozofia to wiedza i życie, „dyskurs, ale i życiowy wybór”². Filozof nie jest zatem „artystą rozumu” ani „przyjacielem opinii”³. Nie zadowala się samym wywodem: pojęciową „architekturą”, którą „tworzy, odtwarza lub podziwia”⁴. Mądrość, czyli wspomniana harmonia między dyskursem i stylem życia, winna być przy tym „normalnym, naturalnym, powszednim stanem ludzkim”⁵. Podobnie w kontekście biblijnym, mądrość przedstawiona zostaje między innymi jako „drzewo życia” (Prz 3,18). Nie jest więc umysłową formacją, lecz żywotną siłą, która „rozrasta się”, ogarnia sobą tego, który ją rzekomo ma, i tak karmi swymi owocami.

Środowisko, w jakim wzrasta współczesny człowiek, różni się jednak w stopniu znaczącym od tego, które kształtowało myśl starożytną, a odniesienia do świata natury, w tym organiczne (jedno-

¹ P. HADOT: *Czym jest filozofia starożytna*. Tłum. P. DOMAŃSKI. Warszawa 2000, s. 103. Cyt. za: A. PARMANTIER: *La philosophie de Whitehead et le problème de Dieu*. Paris 1968, s. 410, przyp. 131.

² Ibidem, s. 279.

³ Ibidem, s. 335.

⁴ Ibidem, s. 351.

⁵ Ibidem, s. 279.

czące) spojrzenie na rzeczywistość, wydają się mniej przekonujące. Natura, wyparta przez technikę, nie jest już „naturą naturalną”⁶, lecz co najwyżej utraconym mitem. Z „natury” jesteśmy „ludźmi masy”⁷. Stłoczeni i zarazem osobni, niejednokrotnie doświadczamy, iż przestrzeń zarówno samodzielnych poszukiwań, jak i wzrostu gwałtownie się kurczy. Wszelkie próby negocjowania tychże przemian dokonują się w języku przez nie wygenerowanym. Wszelkie próby rekonstrukcji dawnych idei bez rozpoznania ich współczesnych odpowiedników pozostają jałowe. Nie oznacza to, że nikt nie pyta już o mądrość. Pytanie to radykalnie jednak zmieniło swoją formułę. Do tego stopnia, że samo pojęcie mądrości uległo pewnej alienacji. Brzmi sztucznie, obco, czasem wręcz archaicznie. Wydaje się należeć do odległych od codzienności kontekstów — teologii, filozofii, w najlepszym wypadku — literatury. Dlaczego więc twierdzę, że to wciąż to samo pytanie, tylko pod inną postacią? Dlatego że, moim zdaniem, podstawowy sens pojęcia mądrości to pytanie o kierunek, jaki należy obrać. Teraz, za chwilę, ale i w perspektywie dalszej. Jak odnaleźć swoje miejsce w ograniczonej czasem przestrzeni naszego życia? Czy od takiego pytania da się uciec? Czy pytanie o *kierunek* można pozostawić *za sobą*? Ani życie w masie ani nienaturalność natury nie odbierają nikomu prawa do elementarnej orientacji. A jeśli „elementarna orientacja” wydaje się brzmieć skromnie i mało ambitnie, jest to być może efekt owych „kryzysów” i „śmierci”, o których z taką łatwością (na forach akademickich i nie tylko) się teraz rozprawia, ale trudniej już („po godzinach”) z nimi żyje.

Niniejszy tom można uznać za próbę zwrócenia się ku problematyce mądrości. Autorzy, co warto podkreślić, reprezentują różne dyscypliny współczesnej humanistyki: teologię, filozofię, językoznawstwo, literaturoznawstwo. Reprezentują też różne krytyczne ujęcia, mniej lub bardziej zdyscyplinowane i metodyczne. Z tych choćby względów próba podsumowania i spójnego ujęcia treści zawartych w przedstawionych tu refleksjach byłaby czymś sztucznym. Ujednoczenie tak różnych tonacji nie jest możliwe. Dlatego wskażę jedynie wybrane wektory namysłu nad mądrością, które wyznaczają Autorzy tomu.

W ramach teologii dogmatycznej ks. Jerzy Szymik przypisuje mądrości funkcję „usensowienia całości”, „integrowania oglądu”, co (wbrew postoświeceniowym filozoficznym trendom) uważa za

⁶ R. GUARDINI: *Koniec czasów nowożytnych*. Tłum. Z. WŁODKOWA. W: R. GUARDINI: *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*. Tłum. Z. WŁODKOWA, M. TUROWICZ, J. BRONOWICZ. Kraków 1969, s. 62.

⁷ *Ibidem*, s. 55.

przyjazne wobec człowieka. Prawda nie przytłacza ani nie ogranicza, a człowiek potrzebuje (mądrych) odpowiedzi tak samo, jak (mądrych) pytań. Udzielanie odpowiedzi na ważne pytania nie jest przy tym ani naiwne, ani aroganckie. Pozbawiony prawdy człowiek przestaje bowiem nie tylko cokolwiek rozumieć, ale nie potrafi też kochać. Utwierdza się natomiast w fałszywym przekonaniu o własnej samowystarczalności i autonomii.

W perspektywie teologicznej mądrość jest więc czymś fundamentalnym; i ma to swoje implikacje. Jeśli ludzka egzystencja opiera się na mądrości, to człowiek nie jest w stanie mądrości „posiąść” ani poznać jej tak, jak poznaje otaczający go świat. Ta relacja — relacja istoty ludzkiej i (Boskiej) mądrości — jest szczególna. Dlatego być może biblijna mądrość stanowi jedną z najbardziej tajemniczych figur i zarazem jedno z najmniej dopowiedzianych pojęć. Na tajemnicy mądrości „zakłętej w biblijnym języku hebrajskim” skupia się Kamilla Terminińska. Wskazuje trzy podstawowe hebrajskie rdzenie i zarazem znaczeniowe akcenty odnoszące się do mądrości (HKM, BYN, YD’), a następnie, rozważając symbolikę ich grafemów, zauważa koincydencję w pewnym sensie sprzecznych, ale w praktyce życia dopełniających się treści. Mądrość reprezentowana przez hebrajskie *hochma/bina/da’at* (tłumaczone odpowiednio jako — mądrość *sensu stricte*/roztropność i rozsądek/wiedza i umiejętności) łączy w sobie pojęcia samotności, wspólnoty i wymiany. Różne jest jedynie rozłożenie akcentów. Częstotliwość, z jaką odmiennie w istocie określenia mądrości współwystępują w biblijnych wersetach, każe domyślać się istnienia jakiegoś uniwersalnego pojęcia tejsze, które (jak symboliczny dom wsparty na siedmiu filarach) zawierałoby w sobie całe bogactwo wymienionych treści.

O tym, jak mądrość objawia się w codzienności życiowych wyborów i postaw, pisze z kolei ks. Zdzisław Józef Kijas. Istotny jest tutaj związek między mądrością i światłem (co w kategoriach etycznych wskazuje na bliskość mądrości i cnoty). Dopełnia niemniej owe rozważania stwierdzenie, iż tam gdzie nie ma mądrości (światła), zapada ciemność, czyli króluje śmierć. Jak wskazuje etymologiczny trop (hebrajskie *me’orot*), człowiek jest „ciałem świecącym”, którego centrum stanowi wprowadzicie światło (rdzeń *or*), ale otacza je jak błona „złowieszczą moc śmierci” (*mot*). Aby przeciwstawić się śmierci, potrzebny jest *ethos*, rozumiany nie tyle jako przyjęty zbiór prawideł, co punkt oparcia, „dom”, miejsce zadomowienia w świecie poprzez ustalone formy bycia z innymi.

Myśl, że mądrość odrywa nas od samych siebie, znajdujemy również w filozofii, i to w jej najbardziej klasycznie zorientowa-

nym nurcie, który w swoim omówieniu lubelskiej szkoły filozoficznej przedstawia ks. Kazimierz Wolsza. Tu jednak dochodzi do głosu subtelniejsze jeszcze ukierunkowanie — na byt, na jego „szmer”, na fakt, w którego obliczu powinny „przechodzić nas ciarki”: że coś w ogóle *jest*, choć mogłoby tego *nie być*. Na nowo odkrywany przez współczesnych filozofów tomizm broni mądrości metafizycznej jako ukierunkowania na byt właśnie. Po to, by nie wpaść w „przynęty”, które oferują nauki przyrodnicze (kiedy to „mądrości nie ma już wcale”), po to, by przed poczuciem absurdu ocaliło nas przeczucie tajemnicy.

Dzieła literackie podejmują i przetwarzają wątki teologiczne czy filozoficzne. Tak dzieje się też i z pojęciem mądrości. Przesycony wręcz problematyką teologiczną wydaje się epicki poemat Johna Milтона *Raj utracony*. Jednakże w odczytaniu Małgorzaty Grzegorzewskiej Milton z jednej strony na ruinach antyku konstruuje swoją na wskroś religijną wizję początków stworzonego świata, z drugiej jednak — nie dopuszcza do ujednoczenia wielości sugerowanych przez biblijny tekst sensów. Muza obecna przy stwórczym akcie Boga zostaje rozszyfrowana jako Mądrość, ale ta ostatnia pozostaje tajemnicą. Zrodzona czy stworzona? „Zapładnia” czy „wysiaduje” rzeczywistość, ogrzewając ją swoim ciepłem jak gołąb/gołębica? Bardziej męska zatem czy kobieca? Powracamy w ten sposób do wielokrotnie już przypisywanej mądrości niejednoznaczności. Wciąż nie ulega jednak wątpliwości, że jej obecność jest konieczna — to mądrość odnawia życie i „oświetla cieniistą dolinę” śmierci.

Widzimy to wyraźniej, gdy Andrzej Wicher ukazuje mądrość w działaniu. Mądry Gandalf i mądra Galadriela, główna postać męska i główna postać kobieca Tolkienowskiej trylogii, pomagają innym, towarzyszą im na ścieżkach życia, przestrzegają, doradzają, wspierają swoją obecnością, ale przede wszystkim bronią przed pokusą władzy i boskości, której symbolem jest Pierścień. Mądrość to cecha istot wielkich duchem, choć niewolnych od słabości. To, co ostatecznie zapewnia im zwycięstwo nad własnymi słabościami i pozwala wspierać w tymże innych — to empatia, która jednakowo (choć niekoniecznie w równym stopniu) cechuje Gandalfa i Galadriele.

Ciekawe, że podobny rys mądrości pojawia się w filozoficznie zorientowanej analizie Jacka Mydli. Znajdujemy tutaj swoistą pochwałę, nazwijmy to, „sokratejskiego sceptycyzmu”, kiedy sokratejska jest dialogiczność, otwartość oraz emotywność, a sceptycyzm (głównie według teorii Davida Hume’a) rozumieć należy jako podważenie absolutyzmu myśli jako takiej. To (w pozytywnym sensie)

filozofia „przy kawiarnianym stoliku”, gdy mądre i ważne zarazem jest bycie-z-innymi, umiejętność negocjowania prawdy, nie po to jednak, by ją naginać do sytuacji, ale by umiejętnie się nią z innymi dzielić.

Na społeczne aspekty mądrości wskazuje również Marek Kulisz, choć równie zdecydowanie podkreśla jej prymarnie antyspołeczny charakter. Albowiem mądrość w swej istocie jest „przeciw-instynktowna” (przełamuje na przykład lęk przed śmiercią oraz przeciwstawia się potrzebie natychmiastowej gratyfikacji), a instynkty z kolei są z definicji „stadne”. Paradoksalnie więc, aby służyć wspólnocie, trzeba wpieryw samemu pokonać instynkt stadny.

Na koniec powracamy niejako do teologicznych początków tomu, gdy pisząca te słowa zwraca uwagę na „spojrzenie”, którym Bóg obdarzył stworzony przez siebie (dobry) świat i które człowiek następnie odtwarza, kiedy daje światu (Bogu, sobie) szansę (nie poddając się tym samym rozpaczom), oraz na (bezinteresowne i pozornie bezcelowe) „spojrzenia”, które my sami kierujemy ku innym, tak jedynie przekraczając granice nicości i marności bytu pojedynczego. Taką postawę, twierdząc, też nazwać można mądrym spojrzeniem/spojrzeniem Mądrości.

Zamiast podsumowania natomiast wskazać trzeba, że zawarte w niniejszym tomie „figury i znaczenia mądrości” zachowują swoją wieloznaczność, nie ulegają (spodziewanej lub nie) konsolidacji, wciąż jest mowa o różnorakich i na wiele sposobów odrębnych wartościach. Niemniej pozostaje faktem, że mądrość jawi się ostatecznie jako elementarna i fundamentalna — *wartość* właśnie. Dlatego być może rozważania nasze cechuje w większości swoista powaga. I tak, przytoczę na koniec jedną z bardziej trafnych w moim odczuciu wypowiedzi Sørensa Kierkegaarda.

W *Przedmowie* do dzieła *Choroba na śmierć* Kierkegaard broni obranego przez siebie stylu wypowiedzi wobec tych, którzy twierdzą, iż treść czyjegós wykładu może być albo „naukowa” albo „budująca”⁸. Innymi słowy, przed tymi, według których samo już pytanie o świat wartości, odpowiedzialne spojrzenie na rzeczywistość, czyni argument nienaukowym, a autora — mało poważnym. Tak zwany styl naukowy, odpowiada jednak Kierkegaard swoim oponentom, z założenia winien być blisko życia, co więcej, po to, by życie to *budować*, czyli wzmacniać, czynić prawdziwszym, bardziej realnym, a nie osłabiać je w wyniku prowadzonych *in abstracto* dywagacji. Pisze więc jako chrześcijanin, ale i zatroskany egzystencjalista:

⁸ S. KIERKEGAARD: *Choroba na śmierć*. Tłum. J. IWASZKIEWICZ. Poznań 1995, s. 9.

Każde [...] poznanie musi być otoczone troską; i ta właśnie troska jest elementem budującym. Troska jest związkiem z życiem, z rzeczywistością osobowej egzystencji, a to znaczy [...] z powagą; oderwanie obojętnej wiedzy jest [...] drwiną i próżnością⁹.

Czy nie jest to obrona, o której powinno się pamiętać, i styl, który nawet dzisiaj warto by zachować?

Marta Zając

⁹ Ibidem, s. 10.